WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

Nr 11 — Listopad 1952

POZNAŃ — Rok VIII

TREŚĆ

Strona

Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział w Poznaniu, Kantaka 8/9. PKO Poznań **V-11831/110.**

Prenumeratę trzeba wpłacać najpóźniej do dnia 15. — miesiąca poprzedzającego zamawiany numer. Kto nie wpłaci prenumeraty, nie otrzyma odnośnego zeszytu i naraża się na to, iż następnych też nie otrzyma

Wpłacając pieniądze należy wyraźnie podać tytuł wpłaty.

Cena 1 egz. 8 zł; — kwartalnie 24,— zł

od numeru marcowego 1953 r.

Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Redaktor: Ks. dr Maksymilian Rode. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Grobla 1. — Tel. 37-46 i 46-95.
N. B. P. V. Oddz. Miejski Nr 410-113-24.

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

Nr 11 Listopad 1952 Rok VIII

Oświadczenie Episkopatu

Episkopat Polski, zabierając głos w sprawach publicznych czyni to w duchu posłannictwa Kościoła, który zobowiązuje wiernych do przestrzegania wskazań moralności chrześcijańskiej, zarówno w życiu osobistym jak i społecznym.

Jak doniosła Polska Agencja Prasowa zostały ujawnione w Kurii Krakowskiej wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom walutowym i toczy się śledztwo o udział niektórych pracowników Kurii w działalności wrogiej interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Episkopat stwierdza, że udział katolików, a tym bardziej duchowieństwa w akcji podziemnej i w dywersji gospodarczej jest nie tylko sprzeczny z dobrem narodu, ale również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce.

Stwierdzając powyższe Episkopat zastrzega się również przeciwko tendencjom obcej propagandy, usilującej uczynić Kościół w Polsce terenem i narzędziem politycznej działalności antypaństwowej.

Ta linia postępowania powinna obowiązywać wszystkich katolików, tak duchownych jak i świeckich.

Kierując się tymi zasadami Episkopat poczuwa się do obowiązku współdziałania w umacnianiu moralności społecznej, tak niezbędnej dla niepodległości i dobrobytu Polski.

W imieniu Episkopatu

biskup Zygmunt Choromański
sekretarz Episkopatu

Warszawa, dn. 12. XII. 1952 r.

Ks. dr Michał Rękas, Katowice

Owoc i dzieło Sakramentu

W każdej zakrystii są tablice z tekstami modlitw, które kapłan odmawia przed Mszą świętą i po Mszy świętej. W brewiarzu oprócz tych modlitw jest jeszcze jedna modlitwa św. Tomasza z Akwinu, której czasem brak w tablicach. Tę właśnie modlitwę, zaczynającą się od słów: „*Omnipotens sempiterne Deus, ecce accedo ad sacramentum unigeniti Filii tui* — wszechmogący wieczny Boże, oto przystępuję do sakramentu jednorodzonego Syna twego", weźmiemy jako przedmiot naszego rozmyślania. Głęboka treść dogmatyczna tej modlitwy poda nam doniosłe wskazania ascetyczne.

Modlimy się więc tak słowami św. Tomasza z Akwinu: „Przystępuję do sakramentu jako chory do lekarza wracającego życie, jako nieczysty do źródła miłosierdzia, jako niewidomy do światłości wiekuistej, jako biedny i nędzny do Pana nieba i ziemi". Tomasz wprowadza nas w te uczucia, które ożywiały Maryję, gdy w „Magnificat" modliła się i śpiewała: „Łaknących obdarzył dobrami, a bogaczy z niczym odprawił" (Łk. 1, 53). Musimy stworzyć miejsce dla łaski sakramentalnej, odczuwać jej potrzebę. Sytych, bogaczy Bóg odprawia z niczym. Dlatego św. Tomasz tak każe modlić się: „Racz więc, proszę, o Boże, z obfitości nieskończonej hojności twojej, byś uleczył moją słabość i niedolę, obmył nieczystość, oświecił ciemnotę, wzbogacił ubóstwo, okrył nagość i nędzę moją". Kapłan, który uznaje nadprzyrodzoną hierarchię wartości, żyje duchem wiary i miłości, tak właśnie, jak Tomasz, będzie szedł do stopni ołtarza, tymi przekonaniami przepełnione będzie jego wnętrze duchowe.

Są konieczne, wstępne przygotowania, bym (jak dalej modli się Tomasz) „chleb Aniołów z taką przyjął czcią i pokorą, z taką skruchą i pobożnością, z taką czystością i wiarą, z takim postanowieniem i w takiej intencji, jak to jest potrzebne i przydatne dla duszy mojej". Sprawa Mszy świętej, to sprawa nie tylko przyjętego stipendium mszalnego, sprawa przepisów liturgicznych, sprawa śpiewu, organów, obecności wiernych, ministrantów. Cześć i pokora, skrucha, pobożność, czystość, wiara, postanowienia na przyszłość, właściwa intencja spełnienia sakramentu, słowem: wszystko, co przydatne dla duszy kapłana — należy do sprawy tego sakramentu.

Tę sprawę ujmuje św. Tomasz w słowach takich: „Daj mi, o Boże, abym przyjął nie tylko sakrament Ciała Pańskiego i Krwi Chrystusowej, ale także owoc i dzieło tego sakramentu: non tantum sacramentum, sed etiam rem et virtutem sacramenti!” Tomasz mocno i dobitnie podkreśla tu wielką rolę Komunii św. kapłańskiej we Mszy świętej. Mówi się wiele o Komunii świętej przyjmowanej przez wiernych, gdyż dla nich ten moment Komunii stanowi coś „więcej” niż dla kapłana, który od początku Mszy św. jest przy ołtarzu i innym rozdziela Komunię świętą. „O swojej Komunii kapłan czasem za mało myśli. To tylko „moment” w całej Mszy świętej. Tomasz każe nam o tym pomyśleć więcej, każe nam postarać się więcej wiedzieć o Mszy św., o sakramencie, byśmy mieli o czym myśleć, czym żyć. Wielka to sprawa! Chodzi nie tylko o sakrament, ale także o „rem i virtutem sacramenti”. Właśnie o sprawę (res), o owoc i dzieło Ofiary i Komunii świętej!

Modli się więc dalej Tomasz święty wraz z kapłanami: „Obym tak przyjął Ciało Chrystusa, wzięte od Maryi, abym zasłużył być włączonym do Ciała mistycznego Chrystusa — corpori suo mystico incorporari — teraz w drodze do wieczności przyjmuję Chrystusa zasłoniętego, bym mógł go kontemplować kiedyś z twarzą już odsłoniętą na wieki”. A więc od Maryi poprzez Sakrament do inkorporacji (w odróżnieniu od inkarnacji!) w Ciało Mistyczne, do kontemplacji w wieczności! To wszystko jest wyrażone w dogmatycznych rozróżnieniach: przyjąć mamy nie tylko sakrament, ale także rem et virtutem sacramenti: sprawę, rzecz, dzieło, owoc, siłę, dzielność sakramentu. Tu właśnie dogmatyka wiąże się z ascetyką i obie nauki razem każą nam wiązać *sakrament z życiem.*

Ofiara Eucharystyczna to sakrament, a sakrament to mysterium i signum, misterium i znak. Misterium, tajemnicą wiary naszej jest Trójca święta, Wcielenie drugiej Osoby Bożej, Odkupienie człowieka. Ofiara Mszy św. to tajemnica wiary, mysterium fidei, a także znak, że to misterium rzeczywiście się dokonuje na ołtarzu i w nas. (Por. Eugène *Masure:* Le Sacrifice du Corps mystique, Paris 1950, Desclée de Brouver Ed.). Sakrament jest znakiem skutecznym, działa ex opere operato, przez wykonanie czynności. Teologia uczy, że ta skuteczność oznacza to, że przez sakrament możemy otrzymać zbawienie. Msza święta realizuje odkupienie dokonane na Kalwarii. Mszalny ryt, obrządek, gest staje się ponowieniem, przedłużeniem tego, co raz stało się na Kalwarii i w Wieczerniku. Czyta-

my w formularzu Mszy św. (Dom. IX post. Pentec.): „Ilekroć święcimy wspomnienie tej hostii, tylekroć dokonuje się dzieło naszego zbawienia".

Teologia uczy, że „skuteczność znaku" nie odnosi się do osoby Chrystusa, niczego w niej i w dziele Chrystusa nie zmienia, ale odnosi się do chleba i wina na ołtarzu, odnosi się do nas, którzy odprawiamy Mszę św., uczestniczymy w niej, przyjmujemy Sakrament. Tu jest właśnie res, sprawa, dzieło, virtus sacramenti. W hymnie „Lauda Sion" śpiewamy: „sub diversis speciebus, signis tantum et non rebus, latent res eximiae!" Pozorna gra słów wykazuje tylko naszą nieudolność w wyrażaniu tych wspaniałych, wzniosłych spraw: res eximiae!

Kościół przypomina nam te wielkie, wzniosłe sprawy przez modlitwę, którą tak często odmawiamy przy błogosławieniach Eucharystycznych (Collecta ze Mszy św. „Cibavit"). Oto jej słowa: „Boże, któryś zostawił nam w przedziwnym sakramencie, pamiątkę Męki twojej" — sub sacramento mirabili Passionis memoriam reliquisti" tu jest sakrament, sacramentum et non res. „Spraw, prosimy, abyśmy tak uczcili święte Misteria twego Ciała i Krwi twojej" — tu już mamy sacramentum et res — „byśmy zawsze w nas przeżywali *owoc* Twego *Odkupienia*" — fructum redemptionis in nobis sentiamus — oto res et non sacramentum — dzieło, owoc, sprawa sakramentu! Rozważajmy często tę modlitwę tak często odmawianą, wyjaśniajmy jej głęboką treść sobie i naszym wiernym. Tak sprawimy, że sakrament będzie miał większą skuteczność.

Skuteczność znaku sakramentalnego obejmuje obecność rzeczywistą Ofiary Jezusa oraz duchowe, życiowe owoce Ofiary i Komunii świętej. Pierwsza jest dziełem Chrystusa, Boga, drugie są dziełem wspólnym, Chrystusa i człowieka.

Teologowie współcześni kładą nacisk na to, żebyśmy lepiej rozważyli pojęcie ofiary, od początku istnienia człowieka, poprzez Stary Zakon i religie pogańskie, poprzez Wieczernik, Eucharystię, Kalwarię aż do Ołtarza. Czasem zapomina się o tym, czym była i jest ofiara, pamięta się może tylko o tym, że ma sakrament, znak. Msza święta to nie to samo, co nieszpory czy różaniec, czy droga krzyżowa lub kazanie. Idea ofiary musi nas na nowo i głęboko przeniknąć, jeśli chcemy wejść w całkowite zrozumienie Misterium Ofiary, jeśli skuteczność sakramentu ma się w nas objawić. Do zrozumienia tych rzeczy pomoże nam złączenie naszego życia, złączenie tego wszystkiego, co w życiu jest ofiarą, umartwieniem, cierpieniem,

chorobą, starością, poświęceniem, z Ofiarą Eucharystyczną. Chorzy biorący udział we Mszy świętej nieraz dopiero wówczas rozumieją, jak ścisła jest łączność pomiędzy ofiarą, Ofiarą na Kalwarii, Ofiarą Eucharystyczną, apostolstwem choroby. Uczą się tego zrozumienia od nich zdrowi, pracujący.

Z ideą ofiary w dziejach religii wiąże się idea przymierza. Chrystus przez swoją Ofiarę zawarł nowe przymierze pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Ofiara Nowego Przymierza włącza nas w wielkie dzieło Chrystusa. Idea przymierza jest dosyć obca wielu katolikom. Niektórzy są tylko obecni, inni uczestniczą w Ofierze Eucharystycznej, a najwięcej czynią ci, którzy każdą Mszę św. przeżywają jako nowe umocnienie przymierza, przymierza, które obowiązuje, za które ponosi się odpowiedzialność faktyczną. Tu okazuje się skuteczność misterium, skuteczność znaku, res et virtus sacramenti.

Sobór Florencki w Dekrecie pro Armenis słowami św. Tomasza z Akwinu (III, q. 79 a. 1) naucza, że effectus hujus sacramenti est adunatio hominis ad Christum — dziełem sakramentu jest zjednoczenie człowieka z Chrystusem. Na inkarnację odpowiedzią jest inkorporacja. Jedność Ciała mistycznego, res et non sacramentum, przymierze wiernego z Chrystusem i bliźnim — oto skutek Ofiary i Komunii św. Tenże dekret Soboru Florenckiego w słowach niezwykle prostych opisuje skuteczność Komunii świętej i podkreśla, że to Chleb, pokarm. Każde ciało, żeby żyło i rozwijało się, musi jeść, swój pokarm mieć. Ciało mistyczne Chrystusa ma swój Chleb, swój pokarm. Komunia święta to nie sprawa tylko prywatnej pobożności, obrzędowego gestu, to nie sprawa tylko modlitwy i książeczki czy mszalika, to żywienie i rozrost Ciała mistycznego Chrystusa. Sobór Florencki nie waha się o Komunii mówić tak jak o pokarmie, że działa podtrzymując życie duszy, powiększając je, naprawiając, uprzyjemniając: sustentando, augendo, reparando, delectando.

Tylko nasza nieudolność i słabość sprawia, że teologia musiała stworzyć terminy wyrażające osobno skuteczność sakramentu i skuteczność jego działania: opus operatum, opus operantis. Ex opere operato mamy rzeczywistą obecność Jezusowej ofiary na ołtarzu, mamy ofiarę zbawczą w stosunku do Boga, ale nie zbawczą w stosunku do wielu ludzi. Zdarza się sacramentum validum, ale non efficax, sakrament ważny, ale nie skuteczny, bo brak opus operantis, jest obex: przeszkoda, brak dyspozycji, brak współdziałania. Jest Ofiara, nie ma ofiarowania się. Tu ma się włączyć cała ascetyka, dopełnić Liturgię

świętą i dzieło Boga-Człowieka, dziełem człowieka, który ma się złączyć z Bogiem w Komunii świętej.

Dopiero wtedy spełnimy to, czego uczy nas św. Tomasz w swej modlitwie. Mamy osiągnąć nie tylko sakrament, ale także rem et virtutem sacramenti, mamy osiagnąć owoc i dzieło sakramentu, wykonać całą sprawę, wielką, wzniosłą sprawę Ofiary. Sprawowanie Sakramentu przy ołtarzu trwa pół godziny czy godzinę, zdobywanie owocu jego staje się sprawą całej duszy, nowego przymierza. Redemptionis fructum in nobis jugiter sentiemus —- owoce Odkupienia będziemy zawsze w nas zbierali i włączali je w życie Ciała Mistycznego Chrystusa. „W tym jest chwała Ojca mego, abyście wiele owocu przynosili" (Jan 15, 8).

A jednak miłość...

Przyznaję się, że napotykałem na trudności, ilekroć wiernym miałem w kościele czytać ewangelię o miłosiernym samarytaninie. Jest to przecież głupia sprawa, że kapłan przeszedł mimo potłuczonego brata. Wydaje mi się rzeczą omal że twardą, że Jezus w Swoim porównaniu kazał minąć nieszczęśliwego — właśnie kapłanowi i lewicie, a więc sługom świątyni. Zawsze się wstydzę wobec ludzi, że zrobił to kapłan. Św. Jan powiada: „Deus caritas est". Bóg jest miłością. I ta miłość odwieczna wylała się bardziej na kapłanów niż na wszystkich innych ludzi, tak iż powinien on być jej pełen. Jakkolwiek kapłan jest wielkim — byłby niczym bez bożej miłości, łaski i miłosierdzia. Dlatego właśnie w kapłanie powinna objawić się wszystkim duszom. Kapłanowi nie może być obcy żaden człowiek ani żadna bieda. Zapewne więc owemu, który wpadł między zbójce, najpierw sprawić musiało wielką radość, że Bóg zesłał mu w jego nieszczęściu właśnie kapłana. Lecz ten —- przeszedł mimo...

Ileż zadałem sobie trudu, aby owego kapłana, jeśli już nie uniewinnić, to przynajmniej wytłumaczyć, przyznać mu „okoliczności łagodzące", gdyż jest przecież moim konfratrem. To że był „starotestamentowy", nie upoważnia mnie, by się od niego odgrodzić.

Zapewne był zmęczony po długiej służbie w świątyni i tęsknił za spokojem i ciszą swego mieszkania. W domu czekały nań pilne zajęcia, tak że nie miał czasu. Może mnóstwo książek, które musiał studiować, zrobiło z niego uczonego, tak iż obcym się

stał dla życia. Poza tym był to wypadek, który mu się „dotychczas nie zdarzył" i który nie był opisany w żadnej kazuistyce. Może był to neoprezbiter, pachnący jeszcze kadzidłem, którego dusza pogrążona była w niebiańskich uczuciach, tak iż umierający brat nie potrafił ściągnąć go na ziemię.

Lecz jakkolwiekbym to obracał i przewracał, sprawa ta mimo wszystko wygląda twardo i kanciasto: i przeszedł mimo. Tak samo postąpił lewita: przeszedł mimo. Gdy kroki obu przebrzmiały w dali, w serce i twarz nieszczęśliwego wsiąkły gorycz i nienawiść — i posłał za nimi przekleństwo: Przekl..... popy, lewity, pobożnisie, faryzeusze, klechy! Tacy oni wszyscy! Tym oczywiście wyrządził krzywdę kapłaństwu, bo i wówczas z pewnością na jednego kapłana bez serca przypadało 99 kapłanów miłosiernych. Również Jezus nie chciał przez tę parabolę powiedzieć, że ów kapłan i ów lewita byli typami i symbolami kapłaństwa i chrześcijaństwa, lecz mieli uczynić nas czujnymi i rozważnymi. Mieli być sygnałem, przestrzegającym nas przed największym niebezpieczeństwem dla chrześcijaństwa: p r z e d   c h r z e ś c i j a ń s t w e m   b e z   m i ł o ś c i.

Złośliwe jest słowo, że można być dobrym katolikiem, ale złym chrześcijaninem.

Dlaczego dziś te liczne apostazje od Kościoła? Oczywiście, napór świata robi swoje — ale w gruncie rzeczy przyczyna jest zawsze jedna: ludzie nie czują pulsu miłości u dzieci Kościoła i dlatego z lekkim, a częściej z ciężkim i gorzko zawiedzionym sercem opuszczają Kościół.

Czy dziwicie się, że tak wielu czuje się zawiedzionymi w swojej wierze, w swoim Kościele, w jego sługach i jego dzieciach, ponieważ tak często brakuje im miłości? To wszyscy wyczuwają w tajnikach serc: Prawdziwej religii bez miłości w ogóle być nie może.

Ks. dr J. Montalbetti

Odpusty

Pewne kwestie praktyczne

A. *O spowiedzi, Komunii św. i modlitwie jako warunkach odpustu.*

I. *Spowiedź i Komunia św.*

1) Dla zyskania odpustów cząstkowych nie jest wymagana ani spowiedź, ani Komunia św.

Konieczny jest jednak zawsze stan łaski, który można odzyskać przez żal doskonały.

2) Dla zyskania odpustu zupełnego wymagana jest zazwyczaj spowiedź i Komunia św.
Jeżeli jednak spowiedź i Komunia św. nie są wyraźnie nakazane, w takim razie nie są konieczne (np. odpusty Drogi Krzyżowej).

3) Spowiedź można odprawić nie tylko w samym dniu odpustu, ale również albo w ciągu ośmiu dni poprzedzających go, albo też w ciągu następującej po nim oktawy (kan. 931 § 1).
Jeżeli odpust przywiązany jest do nabożeństw kilkudniowych np. tryduum, nowenna, to spowiedź można również w ciągu oktawy odprawić.

4) Spowiedź dla zyskania odpustu nie obowiązuje tych:
   a) którzy mają zwyczaj przystępowania do spowiedzi przynajmniej dwa razy w miesiącu,
   b) którzy codziennie lub prawie codziennie (np. 5 razy w tygodniu) przystępują do Komunii św.
   Wyjątek pod tym względem stanowią odpusty jubileuszowe (kan. 931 §3).

5) Komunię św. dla uzyskania odpustu można przyjąć bądź w sam dzień odpustu, bądź w wigilię, bądź też w ciągu oktawy (kan. 931 § 1).
Dotyczy to również i pierwszych piątków miesiąca.

6) Jedna i ta sama Komunia św. (podobnie jak i spowiedź) wystarcza do uzyskania kilku odpustów zupełnych z różnych tytułów, chociaż każdy z tych odpustów wymaga spowiedzi i Komunii św.

7) Komunia św. wielkanocna wystarcza do zyskania wszystkich odpustów, które Komunii św. wymagają.

8) Jeżeli dla zyskania odpustu wymagane jest nawiedzenie pewnego określonego kościoła, to przez przyjęcie w nim Komunii św. spełnia się i warunek nawiedzenia go, byle przepisane modlitwy były w nim odmówione.

II. *Modlitwa.*

1) Jeżeli dla zyskania odpustu wymagana jest modlitwa, to nie może ona być tylko w myśli odmawiana, albowiem jakaś modlitwa ustna jest konieczna. Modlitwa ta może być dowolna, o ile nie jest z góry wyznaczona (cfr. kan. 939 § 1).

Wyjątek stanowią tylko akty strzeliste, które nawet w duchu odmówione wystarczają dla zyskania odpustów (Penitencjaria 7. XII. 1933 r.).

2) Jeżeli dla uzyskania odpustu wymagana jest modlitwa w intencji Ojca św., to wystarczy odmówić jedno Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu... Każdy może jednak odmówić i jakąkolwiek inną modlitwę zależnie od swej pobożności (Penitencj. 20. IX. 1933 A. A. S. XXV). Wyjątek stanowi odpust zupełny toties quoties, gdyż według orzeczenia Penitencjarii z dnia 5. VII. 1930 r. dla zyskania tego odpustu wymagane jest przy każdym nawiedzeniu kościoła odmówienie przynajmniej 6 Ojcze nasz. 6 Zdrowaś Maryjo i 6 Chwała Ojcu.
Modlitwy te winne być odmówione w intencji Ojca św.

3) Jeżeli przepisany jest specjalny sposób odmówienia modlitwy odpustowej np. na klęczkach, należy go wypełnić dla zyskania odpustu, chyba, że na przeszkodzie jest choroba lub inna ważna przyczyna.

4) Dla zyskania odpustu można nie tylko na przemian z drugim modlitwę daną odmówić, ale wystarczy w myśli powtarzać modlitwę, którą drugi odmawia (kan. 934 § 3).

5) Niemi mogą uzyskać odpusty przywiązane do ustnych modlitw, jeżeli klęcząc wspólnie z innymi odmawiającymi je, podnoszą myśl swą ku Bogu.
Przy prywatnym zaś odmawianiu modlitw odpustowych wystarczy, że odmówią je w myśli lub gestami wyrażą.

6) Kalekom, którzy jakiegoś aktu fizycznego nie mogą wykonać, np. nie mogą przyklęknąć lub przeżegnać się, dla zyskania odpustu wystarcza odmówienie samej tylko modlitwy.
(Np. odpust przywiązany do przeżegnania się wodą święconą zyskują przez samo odmówienie „W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen” i dotknięcie się wody święconej. A jeżeli wody dotknąć się nie mogą, to przez samo odmówienie „W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen”.)

7) Do modlitw odpustowych nie można wprowadzać żadnych zmian. Wszelkie bowiem zmiany powodują utratę odpustów (kan. 934 § 2). Toteż nie zyskuje się odpustów, jeżeli np. przy śpiewaniu Litanii do Matki Bożej poszczególnym inwokacjom nie odpowiadają poszczególne „Módl się za nami”, lub jeżeli tylko raz śpiewa się „Kyrie elejson”.

B. *Ile razy na dzień można zyskać odpust zupełny.*

O ile w indukcie inaczej nie powiedziano, to ten sam odpust zupełny można tylko raz na dzień zyskać, chociażby ktoś więcej razy wyznaczone warunki wypełnił (kan. 928 § 1).

Chodzi o zyskanie tego samego odpustu, czyli z tego samego tytułu. Jeżeli ktoś bowiem więcej wypełni takich odrębnych dzieł, do których przywiązany jest osobny odpust zupełny, to wszystkie te odpusty może w jednym dniu uzyskać.

Tylko odpust „toties quoties", jak zresztą z samej nazwy jego wynika, można tylekroć na dzień uzyskać, ilekroć ponowi się przepisane warunki.

Odpust cząstkowy, o ile w indulcie nie ma co do tego zastrzeżenia, można tylekroć na dzień uzyskać, ilekroć ponowi się przepisane warunki (kan. 928).

C. *Zmiana warunków odpustowych.*

Na podstawie kanonu 935 spowiednicy mają władzę do zmiany warunków odpustowych tym, którzy z powodu słusznej przeszkody nie mogą ich wypełnić. Jedynym więc powodem do tej zmiany warunków może być tylko słuszna przeszkoda (legitimum impedimentum) i to tak dalece, że gdyby ta przeszkoda faktycznie nie istniała, to zmiana byłaby nieważna.

W wątpliwości jednak, czy podana przez penitenta przeszkoda jest wystarczająca, zmiana będzie i ważna, i dozwolona.

Upoważnienie do zmiany odnosi się do wszystkich odpustów i do wszystkich przepisanych warunków (a więc również i do odpustu Porcjunkuli jak i do odpustów jubileuszowych (Pap. Komisja Kodeksu z dn. 19. I. 1940 r.).

D. *Jak należy rozumieć pewne klauzule, pod jakimi odpusty są udzielone.*

1) Jeżeli odpust jest udzielony „in forma Ecclesiae consueta", oznacza to, że udziela się go tym, którzy są w stanie łaski względnie tym, którzy mają żal doskonały.

2) Jeżeli odpust jest udzielony „sub consuetis conditionibus", oznacza to, że oprócz stanu łaski i intencji przynajmniej habitualnej wymagana jest spowiedź, Komunia św. i modlitwy w intencji Ojca św.

3) Jeżeli kapłan otrzymuje władzę nakładania odpustów na pewne przedmioty in forma Ecclesiae consueta, oznacza to, że odpusty nakłada się tylko intencją i nakreśleniem

znaku krzyża nad danym przedmiotem bez odmówienia jakiejś formuły i bez pokropienia wodą święconą.

4) Klauzula „de consensu Ordinarii loci", która zwykle jest umieszczona w reskryptach udzielających władzy poświęcania różańców, krzyżyków etc. wraz z nakładaniem na nie odpustów apostolskich i św. Brygidy, oznacza, że:
   a) do ważnego jej wykonywania konieczne jest, żeby kapłan miał aprobatę do słuchania spowiedzi (przynajmniej mężów),
   b) do godziwego zaś jej wykonywania wymagana jest zgoda Ordynariusza tego miejsca, gdzie ta władza poświęcenia przedmiotów dewocyjnych jest wykonywana. Nie jest jednak wymagana zgoda Ordynariusza, jeżeli ktoś z władzy tej korzysta zupełnie prywatnie i sekretnie.
   Jeżeli staranie się o zgodę Ordynariusza miejscowego byłoby połączone z trudnościami, wystarczy zgoda domniemana.
   Dla zakonników, którzy tej władzy używają tylko w obrębie swego domu zakonnego, wystarcza pozwolenie przełożonego zakonu, chociaż w reskrypcie znajduje się klauzula „de consensu Ordinarii loci".

E. *Utrata odpustów.*

I. *Odpusty rzeczowe.*

Odpusty rzeczowe, czyli przywiązane do pewnych przedmiotów dewocyjnych, jak różańce, krzyżyki, medaliki etc. wtedy przestają istnieć, gdy te przedmioty do których są przywiązane, albo w ogóle przestają istnieć, albo zostają sprzedane (kan. 924 § 2).

1) Dlatego też różańce obecnie nie tracą odpustów
   a) jeżeli zostają podarowane lub wypożyczone
   b) jeżeli tylko częściowo są zniszczone
   c) jeżeli przerwie się łańcuszek i na nowo nawlecze się rozsypane perełki,
   d) jeżeli tylko kilka perełek (5 lub 6) utraci się, a na ich miejsce nowe się wstawi,
   e) jeżeli ktoś w zamian za różaniec lub inny przedmiot dewocyjny otrzyma coś nie jako cenę, ale tytułem podarunku lub jałmużny (nie ma bowiem wtedy sprzedaży),

f) jeżeli w miejsce uszkodzonych lub zagubionych kilku perełek wstawi się nowe, również nie traci się odpustów, a nowo nawleczone perełki przez samo włączenie do różańca uważane są za błogosławione. W ten sposób wszystkie perełki bez utraty odpustów, mogłyby być stopniowo zmienione.

2) Odpusty apostolskie uważane są za czysto rzeczowe (mere reales), dlatego należy do nich stosować powyższe normy.

F. *Odpusty przywiązane do miejsca.*

Odpusty te przestają istnieć, jeżeli kościół lub kaplica, którym były nadane, ulega zupełnemu zburzeniu, chyba, że w ciągu 50 lat zostanie znowu zbudowany w tym samym lub prawie w tym samym miejscu i pod tym samym tytułem (can. 924 § 1, coll. cum can. 75).

1) Uważa się zaś, że kościół zbudowany został w tym samym lub prawie w tym samym miejscu, jeżeli nowy budynek oddalony jest od starego o 20—30 kroków.

2) Jeżeli ołtarz został zburzony, to przywiązane doń odpusty odżywają bez ograniczenia czasu, jeżeli nowy ołtarz zostanie zbudowany w tym samym miejscu i pod tym samym tytułem.

Praktycznie wygląda to w ten sposób, że jeżeli kościół zburzony, został w ciągu 50 lat odbudowany w tym samym miejscu, względnie w odległości 20—30 metrów i pod tym samym tytułem, a następnie zostanie odbudowany nowy ołtarz w tym samym miejscu i pod tym samym tytułem, to o nowe indulty odpustowe nie potrzeba się starać, ponieważ udzielone odpusty trwają dalej.

G. *O przeniesieniu odpustów.*

Odpusty przywiązane do świąt lub nabożeństw, nowenn, tryduów itp. czy przed, czy po święcie odprawianych, uważa się za przeniesione na ten dzień, na który święta te są przeniesione, jeżeli na stałe zostaje przeniesione officium ze Mszą św., lub jeżeli zostaje przeniesiona choćby tylko czasowo zewnętrzna uroczystość — sollemnitas externa (can. 922).

Jeżeli natomiast święto zostaje przeniesione tylko czasowo co do officium i Mszy św., i bez zewnętrznej uroczystości (sine sollemnitate externa), to odpust zostaje przy swoim dniu choćby to był Wielki Piątek.

H. *Niektóre odpusty w szczególności.*

1) Odpust zupełny toties-quoties tylko za zmarłych w Dzień Zaduszny, warunki: spowiedź., Komunia św., nawiedzenie kościoła lub kaplicy publicznej, — względnie kaplicy półpublicznej dla tych, którzy mają do tego prawo — w intencji przyjścia z pomocą duszom cierpiącym, oraz odmówienie za każdym nawiedzeniem 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Maryjo i 6 Chwała Ojcu w intencji Ojca św.

2) W Dzień Zaduszny i przez oktawę wszystkie msze odprawione na każdym ołtarzu i przez każdego kapłana są uprzywilejowane tzn. każdy kapłan może uzyskać odpust zupełny, ale tylko dla tej duszy, za którą odprawia Mszę św. *Uwaga.* Według dekretu św. Kongregacji Indulg. z 12. III. 1855 kapłan, odprawiający przy ołtarzu uprzywilejowanym, chociażby nawet był w stanie grzechu, zyskuje odpust z tego ołtarza dla duszy, za którą odprawia. W Dzień Zaduszny i przez jego oktawę wszystkie ołtarze są uprzywilejowane.

3) Wszyscy wierni mogą każdego dnia w oktawie Dnia Zadusznego uzyskać pod zwykłymi warunkami, tj. spowiedź, Komunia św. i modlitwy w intencji Ojca św. (1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu) odpust zupełny dla zmarłych, jeżeli nawiedzą cmentarz grzebalny i za dusze zmarłych, chociażby w myśli pobożnie się pomodlą.

4) Wszyscy wierni mogą każdego dnia w roku uzyskać odpust 7 lat dla dusz zmarłych, jeżeli cmentarz grzebalny nawiedzą i pomodlą się za dusze zmarłych.

I. *Odpusty różańcowe.*

1. Różańce M. B., które się różnią odpustami do nich przywiązanymi, a niekiedy i sposobem odmawiania, są głównie następujące:

1) Różaniec pięciu dziesiątków, posiadający tak zwane odpusty apostolskie nałożone nań czy to bezpośrednio przez papieża, czy też przez kapłana posiadającego władzę nakładania odpustów apostolskich na przedmioty dewocyjne, mianowicie na różańce, medaliki, krzyżyki etc.

2) Różaniec zwyczajny czyli dominikański. Składa się również z pięciu dziesiątków i według formuły własnej OO. Dominikanów jest poświęcany.

3) Różaniec sześciu dziesiątków nazywany różańcem św. Brygidy i według formuły własnej Kanoników Regularnych

Laterańskich jest poświęcany. Różaniec ten ma wielkie odpusty nazwane odpustami św. Brygidy. Odpusty te na podstawie upoważnienia Stolicy Apostolskiej mogą być nakładane również na zwyczajne różańce o pięciu dziesiątkach. Kto pragnie te odpusty uzyskać, musi na końcu każdego dziesiątka odmówić Symbol Apostolski.

4) Różaniec Zakonu św. Krzyża tzw. krzyżacki. Różaniec ten tym się wyróżnia, że za każde odmówienie na nim Pater i Ave zyskuje się odpust 500 dni, chociażby się nawet nie miało zamiaru żadnej cząstki tego różańca odmówić.

II. Wskazówki dotyczące uzyskania odpustów różańcowych.

1) Dla uzyskania odpustów różańcowych nie jest rzeczą konieczną odmówienie jednym ciągiem pięciu dziesiątków czyli koronki, można więc odmówić je częściami, byle w ciągu dnia cały różaniec a przynajmniej koronka. czyli pięć dziesiątków było odmówionych (Sw. Kongr. Odpustów z 8. VII. 1908 r.).

2) Rozważanie tajemnic życia, męki i zmartwychwstania Pana Jezusa jest konieczne tylko dla zyskania odpustów różańca dominikańskiego.

3) Dla zyskania odpustów różańcowych nie wystarczy różaniec w ręku tylko trzymać, ale trzeba go w ręku przesuwać w miarę odmawiania poszczególnych Zdrowaś...
Przy zbiorowym odmawianiu różańca wystarcza, że jedna tylko osoba różaniec trzyma i przesuwa w ręku.
Jeżeli jednak, czy to z powodu pracy ręcznej, czy z powodu innej słusznej przyczyny, różańca nie można w ręku trzymać, wystarczy go w jakikolwiek sposób nosić (Penit. 9. XI. 1933).
Można więc nawet przy pracy zyskać odpusty różańcowe. Jest jednak rzeczą konieczną unikać przy odmawianiu różańca tego rodzaju zajęć, które nie pozwalają na skupienie uwagi i pobożne odmówienie różańca, które jest konieczne dla zyskania odpustów.

4) Na ten sam różaniec może kapłan specjalnie upoważniony nałożyć wszystkie wymienione odpusty.

5) Różaniec i inne jakiekolwiek przedmioty dewocyjne, do których są przywiązane odpusty, powinny być zupełnie darmo oddawane wiernym, gdyż gdyby się cokolwiek zażądało lub otrzymało tytułem sprzedaży lub zamiany, odpusty przepadają (kan. 924).

6) Oprócz powyższych odpustów można uzyskać odpust zupełny toties-quoties za odmówienie trzeciej części różańca (5 dziesiątków) wobec Przenajświętszego Sakramentu czy to wystawionego, czy to w Tabernakulum zamkniętego, pod warunkiem spowiedzi i Komunii św. (Pius XI. 4. IX. 1927).

Inne odpusty.

1) Odpust zupełny za odmówienie modlitwy „Sacrosanctae... wraz z Pater i Ave w officium brewiarzowym. Modlitwa ta dla uzyskania odpustu musi być odmówiona klęcząco, chyba, że na przeszkodzie stoi choroba lub inna ważna przyczyna. Nie jest rzeczą konieczną żeby modlitwa ta była odmówioną bezpośrednio po brewiarzu i nawet po kilku godzinnej przerwie uzyskuje się odpust. Modlitwa ta ma jeszcze i ten skutek (na podstawie indultu Leona X), że gładzi zawinione z ludzkiej ułomności wynikające pewne braki przy odmawianiu brewiarza, np. roztargnienie.

2) Odpust zupełny, który mogą uzyskać duchowni wyższych święceń pod zwykłymi warunkami za odmówienie całego officium brewiarzowego wobec Przenajśw. Sakramentu bądź publicznie wystawionego, bądź w Tabernakulum zamkniętego. Officium nie musi być odmówione jednym ciągiem, mogą więc być przerwy między poszczególnymi horami (Penit. 23. X. 1930).
Indult powyższy został rozszerzony na zakony mniszek i żeńskie zgromadzenia zakonne, które są zobowiązane na mocy swych konstytucji zakonnych do codziennego odmówienia officjum brewiarzowego (Penit. 5. XII. 1930), oraz na tych duchownych, którzy uzyskali zamianę officium brewiarzowego na inne modlitwy (np. na różaniec), jeżeli te modlitwy odmówią nabożnie wobec Przenajśw. Sakramentu (Penit. 7. XI. 1932).
Ci którzy tylko częściowo odmawiają officium wobec Przenajśw. Sakramentu, uzyskują odpust 500 dni za każdą godzinę (horę) kanoniczną (S. Penit. 18. V. 1939).

3) Odpust zupełny za odmówienie po Komunii św. „O dobry i najsłodszy Jezu". Nie jest konieczne odmówienie po tej modlitwie Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, konieczną jest jednak rzeczą, żeby przynajmniej chwilę pomodlić się w intencjach Ojca św.

4) Wierni, którzy we właściwym czasie (tj. gdy dzwonią na Anioł Pański) albo po tym, jak tylko najrychlej mogą, zmówią Anioł Pański z odpowiednią modlitwą, względnie odpowiednio do pory roku zamiast Anioł Pański zmówią antyfonę „Regina coeli" również z modlitwą, albo pięć Zdrowaś Maryjo, uzyskują odpust cząstkowy 10 lat tyle razy, ile razy sercem skruszonym to nabożne ćwiczenie odprawią, a jeżeli przez cały miesiąc tę pobożną praktykę wypełniają, uzyskują odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Modlitwa (Oremus cum versiculis) jest dziś do uzyskania odpustu konieczna.

Ks. M. Rzeszewski, Wrocław

Cytowanie prozy i poezji w kazaniach

„Aquila non capit muscas"

Cytowanie jest rzeczą twórczą. Jest w nim powszechność myślenia; klasyczny cytat jest hasłem ludzi wykształconych w całym świecie. Najcenniejsze powiedzenia ludzi naprawdę wielkich, zawierają często zarodek najgłębszych i najużyteczniejszych prawd. Niejeden dwuwiersz, czy okres prozy, może przylgnąć do skały serca jak muszla, która przetrwała potop. Przysłowie trafi tam, gdzie mowa nie trafi; dobry cytat, jak dobrze nabity pistolet, zrobi więcej niż beczka prochu wysadzona w powietrze na ślepo. Chcąc przygotować umysły słuchaczy silnym apelem, stosuje się cytat jako symfonię grającą te tony, które później w kazaniu będą z nią harmonizowały.

Ale cytowanie wymaga umiejętności. Aby cytować obficie i dobrze, trzeba mieć smak, sąd, wykształcenie, ocenę szlachetności i zmysł piękna. Sztuka cytowania wymaga więcej delikatności niż to wiedzą ci, którzy widzą w nim tylko podawanie wyjmków. Nie mniej jest czasem inwencji w odpowiednim cytowaniu niż w tworzeniu myśli. Człowiek inteligentny cytuje mądrze, napełniając cytat własnym głosem, odczuciem lub humorem tak, że cała encyklopedia jego mowy wydaje się jego własną. W tym znaczeniu mógł powiedzieć Montaigne: „Cytuję innych tylko po to, aby lepiej wyrazić siebie".

Dobra myśl jest wielkim darem, za który trzeba najpierw dziękować Bogu, następnie temu, kto pierwszy ją wyraził, a potem temu, kto pierwszy nam ją zacytował. Stosowny cytat jest tak dobry jak oryginalne spostrzeżenie. Ponad to każdy cytat, obok myśli którą wnosi, wnosi coś do ustalenia lub rozszerzenia języka. Wynika stąd, że cytat jest najwyższym komplementem dla autora...

Powiedziano, że człowiek, którego mowa jest pełna cytatów, pełza wzdłuż brzegu różnych autorów, jakby się bał płynąć z kompasem własnego rozumowania. Chciałbym odpowiedzieć na jego obronę inną aluzją i spytać, czy gorszy jest miód, gdy jest zbierany z wielu kwiatów?

Uwagi te dotyczą cytowania w ogóle. Jak się rzecz ma z cytowaniem w kaznodziejstwie?

Nie wszystkie cytaty w kazaniach są obrazami; nie wiele z nich spełnia tę rolę. Zazwyczaj stosuje się je raczej jako pomoc w argumentacji niż jako obrazowanie. Ponieważ wiele cytatów jest obrazami, i ponieważ sprawa cytowania wiąże się z ważnym zagadnieniem obrazowania, omówimy ją na tym miejscu.

Niektórzy kaznodzieje cytują swobodnie i swawolnie; nie są to mówcy najwięksi. Kazanie nie jest tezą akademicką lub egzaminem. Kazanie jest jasnym głoszeniem łaski Boga i nie można go mieszać z traktatem dla erudytów. Kaznodzieja ma w prosty sposób podać to, co jest ku ich pokojowi. Stwierdzamy definitywnie, że żadne wielkie kazanie nie było nigdy mozaiką cytatów.

Cytaty z Pisma św. stanowią kategorię w sobie. Biblia ma autorytet, z którym w Kościele żadne księgi mierzyć się nie mogą. U proroka Ezechiela mamy w silnym obrazie przedstawiony stosunek kaznodziei do ksiąg świętych: „Ujrzałem rękę ściągnioną ku mnie, w której były zwinięte księgi i rozwinęła je przede mną... i rzekł do mnie (głos): Synu, cokolwiek najdziesz zjedz, zjedz te księgi a szedłszy mów do synów Izraelowych: i otworzyłem usta moje, i nakarmił mnie onymi księgami... i zjadłem je, a były w uściech moich słodkie jak miód”. I.

Kaznodzieja powinien wchłonąć w siebie Pismo św., nie tylko jego treść ale i jego formę, obrazy, przenośnie, a z nimi i to całe namaszczenie, które tak wyróżnia słowo boże. Temu to głębokiemu przeniknięciu się Pismem św. zawdzięczali moc swego słowa wielcy kaznodzieje.

Natomast niemoc kaznodziejstwa współczesnego ma jako jedną ze swych przyczyn nieznajomość Pisma św., tak iż sprawdzają się tu słowa Hieronima, że nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa. Stosowne, dokładne i częste cytowanie Pisma św. jest przyjemnością u każdego kaznodziei. Ale i tu kaznodzieja będzie pamiętał, żeby cytowanie nie przygniatało jego osobistego wysiłku kaznodziejskiego. Kazanie jest jego posłstwem z Bożą pomocą spełnianym w **jego** sposób; w odpowiednich stadiach rozważania odpowiednie cytaty z Pisma św. mogą przygwoździć Prawdę. Ale trzeba być pewnym że w danym miejscu cytat jest pożądany. Nie wolno nadużywać Pisma św. przez cytowanie luźne i niestosowne.

Nie „nadziewanie”, nie pedantyzm, nie rutyna. Było to zawsze objawem złego smaku jak np. w początkach wieku XVII we Francji. Ojciec św. Franciszka Salezego tak dziwnie mówił do swego syna: „Proboszczu, proboszczu, za często głosisz kazania. Za moich czasów kazania były rzadsze, lecz uczeńsze. Wkładano w jedno kazanie więcej łaciny i cytatów, aniżeli ty w dziesięć”.

Cytujemy nie dla ornamentacji lub efektu literackiego. „Cytujemy dla zautoryzowania prawd głoszonych. Cytowanie jest wtedy pewnego rodzaju refrenem logicznym, którego można nadużyć jak wszystkiego, ale który w ustach mistrzów dał wspaniałe wyniki”.[1])

Jeżeli Pismo św. nie jest eksploatowane do popisu, stanowi podłoże zdrowej wymowy i jest jej godna ozdobą.

Leconte tak pisał do bea-nominata ks. Pie: „Piekno zupełne jest tylko w księgach świętych. Bądźcie jakoby z Aten, z Rzymu, lecz przede wszystkim bądźcie jakoby z Jeruzalem, bądzcie **biblijni**”.[2])

---

[1]) Zdaje się, że odpowiada to m. in. dydaktycznemu umysłowi Bourdaloue'a (por. propozycje kazania o śmierci: „Memento”, na popielec i in.)

[2]) Mgr Baunard, Histoire du cardinal Pie, I, s. 227.

Lektura Pisma św. musi stopić nasze słowa z wyrażeniami biblijnymi. To będzie język ambony. Przepoić Ewangelią własne myśli i serce, a ta „reszta będzie nam dodana".

Styl wielu współczesnych kazań przypomina język literacki minionych epok: raz jest to klasycyzm zimny, mdły i bez smaku; to znowu ekscentryczny romantyzm, awanturniczy i niepewny z punktu widzenia smaku, godności i oddziaływania. Najodważniejsi, to zn. uważający się za nowoczesnych i młodych, chcą od Pisma św. kolorów jaskrawych, śmiałych, obrazów ostrych, albo bardzo ozdobnych. Traktują oni Pismo św. jako poezję, czasem nawet jak poezję zmysłową. Inni wprowadzają je w styl sztuczny, mdło-ckliwy, stworzony z wyrażeń oklepanych, z peryfraz bladych, spłowiałych, sennych i niejasnych. Ta elegancja banalna i fałszywa to spadek nieszczęśliwy wieku XVIII.

Nie radzimy nikomu takiego stylu i używania Pisma św. do takiego stylu, tak samo jak i do stylu dziwacznie śmiałego, przykrego w skutkach. Prawdziwą oryginalność znajduje się między rutyną a ekscentrycznością. Szkołą korzystania z Pisma św. jest lektura Bossueta, mistrza w eksploatacji mówczej tekstu świętego.

Ale właściwa trudność nastręcza się przy cytowaniu pozabiblijnym. Moc kazania zależy w znacznej mierze od umiejętności wywołania intymnego i żywego kontaktu mówcy z każdym słuchaczem. Działanie kaznodziei zaczyna się w chwili, gdy każdy słuchacz odczuwa to: „o n m ó w i d o m n i e".

„Otóż cytaty wbijają się klinem w ten duet: „ja i ty". Jeśli jeszcze trzeba je odczytywać z powodu ich długości, to i papier rozrywa tę więź. Są to intruzi w prywatnej konferencji. Jeśli więc cytaty w danym miejscu nie są szczególnie ważne, lepiej je opuścić.

Ponadto, jeśli stosuje się je zbyt hojnie, budzą często wrażenie, że sam kaznodzieja nie jest całkiem porwany tematem. Gdy człowiek gorzeje jakimś przedmiotem i mówi to co dla sluchającego jest najważniejsze i najbardziej piekące, to nie rozgląda się za tym, co inni powiedzieli: wylewa to własnymi słowami; choć oczywiście mistrz stylu powiedziałby to ładniej, kaznodzieja mówi to jednak w słowach jasnych i bezpośrednich, które mają piętno jego własnego przekonania.

Można więc postawić zasadę: c y t o w a ć o s z c z ę d n i e. Nie traktujmy nigdy cytatów jako pereł do wysadzania kazania. Należy zbadać wprzód każdy cytat: czy potrzeba mi pomocy tego wielkiego nazwiska? Czy powiedziane tak wspaniale, że żadną miarą nie potrafię zbliżyć się do tego własnymi słowami? Czy to zapamiętam? Czy to tak ważne, że muszę tego użyć choćby z kartki?

Nie da się zaprzeczyć, że ludzie szeroko oczytani mają pewną przyjemność w aluzjach literackich na ambonie, są nawet słuchacze, którzy się tym delektują[3]) i założywszy że cytaty nie są zbyt wyszukane i obce, nie potrzebują wprowadzania, łatwo się wślizgują we własny styl kaznodziei, mogą one robić dobre wrażenie.

Wygłaszając opinię, która prawdopodobnie wywoła wśród słuchaczy sprzeciw, dobrze jest dla poparcia jej dać cytat. Ale wówczas dla swej

---

[3]) Zadowolenie to dowcipnie wyraził J. Swift: „Piękne słowa! Gdzie on je ukradł?"..

skuteczności cytat wymaga wielkiego nazwiska. Tezy trzeba jeszcze dowieść, ale cytat dobrze ją podnosi. Oczywiście trzeba tutaj starannego doboru.

II.

Przechodzimy do sprawy cytowania poezji. Wiersz to zjawisko dziwnej wspaniałości, zrodzone z zespołu słowa i muzyki. Słowo ludzkie harmonii pragnie, pragnie wejść w dziedzinę muzyki, ale nie chce się z nią stopić. Więc sztuka obdarzyła łaskawie ludzkość zdolnością wierszowania. Niewielu jest wśród ludzi wykształconych takich, dla których poezja nie byłaby źródłem wzniosłej radości i zachwytu.

Wiersze są zjawiskiem tak tajemniczym, że nie dziwią nas tylko dzięki spowszednieniu. Cóż jest rym? Pozornie przypadkowy zbieg jednakowych końcówek. Trudno pojąć jakim sposobem w zdaniu, nie gwałcąc myśli, można postawić przy końcu każdego wiersza żądaną zgłoskę; że wiersz każdy będzie miał przepisaną liczbę zgłosek; że rymy męskie i żeńskie będą w porządku po sobie następować; a wszystkie niesłychane wymagania formy, które na pozór powinny by mącić znaczenie i treść myśli, i żart ub szereg porwanych, splątanych zdań z niej uczynić, kryją idee królewskim płaszczem, za którego przepychem wiecznie by tęsknić musiała.

Czarodziejskie tony wiersza to jakby żałosne skargi materii, wprzągniętej do rydwanu harmonii, drżącej i poszarpanej, lecz przygarniętej, wyniesionej i przemienionej jej potęgą. W czarownych godzinach światła, gdy artysta widzi, nie szuka, rym się zjawia, pełen chwały i przepychu, aby chwałą i przepychem myśl odziać.

Ściśnięta i skrępowana przez swoje prawo, poezja wybucha w całej pełni i przepychu i jest wyrazem najdroższych i najgorętszych naszych pragnień. Więc i mowa w poświęceniu ma czerpać moc? I mowa w poświęceniu ma czerpać moc uniesień na wyżyny? Poezja tak przytłumiona na pozór jest przepychem ludzkiego słowa; tak zduszona, ogarnia wszystko; tak skrępowana, śpiewa wyzwolenie.

Wiersz od rytmu zależy, i rytm jest dla niego uosobieniem niewolnictwa czasu i przestrzeni. Lecz dzięki temu niewolnictwu właśnie poezja w swobodzie śpiewa, panuje nad czasem i przestrzenią, i każe nam odczuwać ze drżeniem powiew wieczności, o której zapominamy. I dlatego poetę nazywamy wieszczem, imieniem należnym prorokom.

Poezja jest muzyką myśli, przekazaną nam w muzyce języka. Nie wiem jaką „poezję" chciał napiętnować Burke pisząc: „Poezja jest sztuką substancjalizowania cieniów i pożyczania bytu nicości". Nie znajdzie nigdzie poezji, kto w pewnej mierze nie przyniesie jej w sobie. Poezja nie rodzi się z rozumowania. Poeci, pisze Plato, wyrażają wielkie i mądre rzeczy, których sami nie rozumieją. Zadaniem poezji jednak nie jest uczyć nas dokładnego myślenia, ale prawdziwego odczuwania.

Kto znajduje wzniosłą przyjemność w odczuwaniu poezji, jest prawdziwym poetą, choćby nie ułożył nigdy ani jednego wiersza. W tym znaczeniu biorę zdanie Lamartina: „Smutna jest dola tego kto choć raz w życiu nie był poetą". „Na co to?" — pytanie to unicestwiłoby różę, ale z triumfem odpowiedziałaby na nie kapusta...

Poezja ma czynić nas mędrszymi i lepszymi przez nieprzerwane ujawnianie tych typów piękna i prawdy, które Bóg złożył w duszach wszystkich ludzi. Dlatego jest ona najwierniejsza swemu boskiemu źródłu, gdy niesie pociechę i oddycha myślami religii. Poeci uczą się tego, czego uczą nas w poezji. Powiedzieliśmy, że poezja jest muzyką słowa; i muzyka w poezji jest zdrowa: jedno i drugie jest znakomitym sosem, ale ci co

uczynili z nich mięso, żyli i umarli w biedzie. O tym będzie pamiętał kaznodzieja.

Cytaty z poezji w kazaniach powinny być równie oszczędne jak cytaty z prozy, zwłaszcza te dłuższe niż dwuwierszowe. Najbogatszy wiersz jak i najlepsza muzyka musi znaleźć sobie w mózgu słuchaczy „ścieżkę", zanim wywoła swą pełną ocenę. Za pierwszym razem nie „chwytamy" go całkowicie. Przez powtarzanie staje się nam coraz bliższy i powoli przyjmujemy go jak własny. Jest w kazaniu rzeczą fatalną, gdy słuchacze słysząc po raz pierwszy cytat, nie „chwytają" go. W najlepszym razie kaznodzieja traci siłę i krok, a w najgorszym umysły słuchaczy odchodzą po stycznej, i trzeba bardzo „chytrego" obrazu, by je zawrócić.

Kaznodzieja lubiący wiersze musi się opierać pokusie częstego i dodatkowego cytowania. („Znacie to śliczne miejsce u Mickiewicza, albo ten piękny wiersz Słowackiego...") Jeśli cytat doprasza się uporczywie umieszczenia, trzeba zbadać, czy jest łatwo uchwytny dla słuchaczy do poezji nienawykłych, albo czy jego urok nie wynika ze zżycia się z nim samego kaznodziei.

Gdy się słyszy w kazaniu cytat za cytatem, to, mimo najlepszych chęci zastanawiamy się, czy to aby nie wpół świadoma wystawa własnego naczytania. Bronimy się przed tą niegodną myślą, ale nie możemy pozbyć się przekonania, że przeszkadza to raczej niż przyspiesza tok myśli a czasem budzi pytanie: „po co to?". Są jednak w kazaniu momenty podniosłe, gdy stosowny cytat poetycki zrobi to, czego nie osiągnie żadna proza. Wiersz może znaleźć tego, któremu może całe kazanie uciekło.

Nie od rzeczy będzie dodać, że jeśli się cytuje, to cytować należy dokładnie. Irytuje to i podrywa zaufanie do umysłowości kaznodziei u znawców, gdy się cytuje niedokładnie. A na to ryzyko żaden kaznodzieja nie może sobie pozwolić.

W naszym zagadnieniu wypowiedział się autorytatywnie O. Longhaye: „należy używać cytatów t r z e ź w o i g o d n i e... Cytaty z poezji nadają się raczej w konferencjach niż w zwykłych kazaniach".

Z punktu widzenia kultury, tak pojęte i tak traktowane cytowanie będzie przeciwdziałać rozargnieniu duchowemu, które oddaje nas na łup przedmiotów, odwodząc nas od samego podmiotu. Cytowanie będzie wtedy i robotą humanisty na odpowiedzialnym posterunku — a powierzonym z ramienia tego humanizmu, który leży u podstawy całej europejskiej kultury i wszystkich jej okresów rozwojowych. Kaznodzieja polski korzystać będzie przede wszystkim z organizującej, czujnej, po męsku odpowiedzialnej, wyrosłej z naszej gleby dziejowej i ze wspólnoty kulturalnej słowiańskich ludów Europy — myśli Mickiewicza, bo w nim kultura polska trzyma swój pion, on jest w świecie duchowym jej kolumną podtrzymującą sklepienie.

Ks. dr Marian Finke

Spowiedź starców

Duszpasterstwo starców nie zawsze było należycie doceniane. Wobec różnych innych ważkich zagadnień i zadań schodziło ono na dalszy plan. Może działało tu podświadomie przeświadczenie, że starcy nie stanowią materiału dla kierownictwa du-

chowego, gdyż stracili dawną elastyczność i podatność, i są niejako już wykończeni. Tymczasem wystarczy się tylko nieco zastanowić, aby zrozumieć, że ostatni etap życia jest niesłychanie ważny i może wymagać specjalnej opieki, podobnie jak w turystyce na ostatnim odcinku szczytu górskiego, tam gdzie piętrzą się nagie, groźne skały, nieodzowna staje się pomoc doświadczonego przewodnika. Toteż w ostatnim czasie poświęca się coraz więcej uwagi starości; po dziełach o biologii starzenia się, po psychologii starców, po statystykach, wykazujących takie czy inne korelacje, pojawiają się też artykuły poświęcone duszpasterstwu starców. Niniejsze rozważania, dotyczące spowiedzi starców, oparte są na pracy O. Franciszka Solana „Beicht und Greisenalter" 1951 r.

1. Aby dobrze wywiązać się z zadań, jakie nakłada na kapłana duszpasterstwo, a szczególnie spowiedź starców, trzeba znać psychikę starca. Jest to sprawa tym trudniejsza, im młodszy jest kapłan. Młody człowiek nigdy nie wczuje się dostatecznie w ten odrębny, jakże odmienny, świat starości. Toteż z tym większą wdzięcznością przyjmie te wszystkie wskazania, jakie mu daje psychologia wieku starczego.

Pierwszym rysem psychicznym starca, to poczucie wzrastającego osamotnienia. Coraz bardziej rzedną szeregi tych, z którymi życie jego wiązało się przez długie lata, którzy im to życie wypełniali lub też byli bliskimi współtowarzyszami. Młodzi, z którymi się teraz styka, pochłonięci są własnymi sprawami. Nie może za nimi nieraz podążyć ani ciało, ani duch. W tym osamotnieniu starzec staje się intrawertykiem, zajętym coraz bardziej sobą, nie rzadko przeradzającym się w kłótliwego, zazdrosnego lub chciwego egoistę.

I oto duszpasterz winien stanąć przy starcu i jako przyjaciel w fioletowej stule wywieść go z tego osamotnienia. Poprzez życzliwe pytania o zdrowie, o bliskich i domowników, o zajęcia i przeżycia, winien on — przyjaciel ludzki, przybliżyć go do Boskiego Przyjaciela i doprowadzić do obcowania z Bogiem. Nie podobna za dużo podkreślić, ile takie cierpliwe i serdeczne podejście wlewa w duszę starca radości i pociechy.

2. W miarę jak upadają siły fizyczne starców i rosną skargi na dolegliwości ciała, na bóle nóg i żołądka, głowy i serca, na słaby wzrok i słuch, rodzą się uczucia zmęczenia życiowego, niezaradności i zależności od innych, a często także zbyteczności na świecie.

Tutaj spowiednik musi wskazać na wolę Bożą: że przede wszystkim ubytek sił cielesnych nie pociąga za sobą utraty wartości duchowych. Małe rzeczy można spełniać z wielką duszą.

3. Uderzającą cechą starości jest również kontrastowe powiązanie cnót i wad, niekonsekwentne ustosunkowanie się do spraw życia. Raz podziwiamy mądrość życiową, równowagę i spokój ducha, to znowu razi nas małoduszność i brak odwagi, nieufność i podejrzliwość, małostkowość i kurczowe trzymanie się dawnych przyzwyczajeń, mające swe źródło w fizycznym i psychicznym skostnieniu.

Spowiednik dopomagając swym sędziwym penitentom do poznania siebie samego, a apelując do ich wiary, zachęci do przyjęcia z ufnością zmienionej sytuacji i do przystosowania się do niej.

4. Takie zaś przywary starców, jak upór i stetryczałość, zgorzkniałość, chciwość, chęć władzy i kłótliwość dowodzą, jak nie łatwo im dać sobie radę z trudnościami, na jakie napotykają w współżyciu z najbliższymi. Przy tym jednym z najczęstszych źródeł konfliktów jest zbyt pobłażliwa i rozpieszczająca miłość do wnuków. Miłość ta sama w sobie jest czymś naturalnym; opromieniona wspomnieniem dawnych, pięknych dni i nadzieją uwiecznienia nazwiska, umila ona ostatnie lata życia. A jednak spowiednik będzie musiał ją uszlachetnić i niejedno w niej wyprostować, przez co złagodzi ten i ów konflikt i dopomoże do lepszego pożycia rodzinnego. Spowiednik pouczy ich, ile mogą przyczynić się do dobrego przez to, że Bogu polecać będą swe dzieci i błogosławić swych wnuków, pamiętając o nich w czasie mszy św. i w codziennych pacierzach. Jako duszpasterz zaś nie będzie się wahał poruczać modlitwom starców — indywidualnym czy zbiorowym — swych trosk duszpasterskich: spraw parafii i Kościoła. Takie nowe zadania rozszerzą serca starców, wyzwalając je z ciasnego koła własnego ja. i dusze utwierdzą w przeświadczeniu o sensie i wartości nawet zgrzybiałych lat.

5. Obok zmagania się z teraźniejszością ma starość niemało kłopotu z przeszłością. Wiadomo, jak człowiek w sędziwych latach trapiony jest często przykrymi wspomnieniami i niepokojem z powodów dawniejszych grzechów i upadków. Dręczą go wyrzuty za różne wykroczenia przeciwko cnocie sprawiedliwości, na których zadośćuczynienie nie znajduje sposobu. Chodzi już to o jakieś nieuporządkowane sprawy pieniężne lub nieuczciwość w interesie, już to o zniesławienie bliźniego czy też zawi-

nione zaniedbania w wychowaniu dzieci. Drugą grupę niepokojących wspomnień stanowią upadki seksualne tak z czasów miłości przedmałżeńskiej jak i z okresu małżeńskiego.

W tę głębie zamąconej duszy może dotrzeć spowiednik. Będzie on musiał nieraz wyjaśnić, że „nie dzisiejsze, ale ówczesne poznanie decyduje wobec Boga i sumienia". Co do restytucji wskaże te możliwe sposoby, jakie dyktuje roztropność i teologia moralna. Nade wszystko zaś przybliży penitentowi obraz dobrego Pasterza i Boskiego Serca Jezusowego, przypominając mu przebaczającą miłość Jezusa do skruszonych grzeszników i celników. Wreszcie w razie potrzeby zaleci jednorazową, rzetelną spowiedź generalną.

Ale i na jasne, pozytywne momenty przeszłości zwróci spowiednik uwagę, gdyż są one źródłem niejednej pociechy w starości. Więc na spełniony obowiązek, na przebyty trud pracy zawodowej, na przełamane próby i wielkie godziny łaski. I pomoże teraz z objętych z perspektywy czasu zygzaków życia wyczytać linię, którą kreśliła Opatrzność Boża.

6. Starość z natury rzeczy musi zatrzymywać wzrok na wieczności. Spowiednik ma tu nowe zadanie do spełnienia: dać właściwe pojęcie o Bogu, sądzie i niebie. O Bogu Ojcu, Stwórcy życia i ziemi, o Bogu Synu — Wybawicielu i o Duchu św. — wielkim Kształcicielu dusz. Sąd będzie sądem Boga miłosiernego; w pewnym sensie można powiedzieć, że łagodność i wyrozumiałość starców odzwierciedla nieskończoną dobroć Boga. Niebo wreszcie będzie miejscem spotkania się z duchami najbliższych i świętych Pańskich.

W tę Communio Vivens sanctorum winien starzec wrastać przy pomocy spowiednika z dnia na dzień coraz więcej.

Ks. Florian Mikołajczak

Liturgiczne błogosławieństwa chorych

Doświadczenie pokazuje, że przy odwiedzaniu chorych mało stosuje się modlitwy przewidziane przez Rytuał Rzymski, przez co odwiedzenie traci na charakterze liturgicznym. Przyczyną tego stanu rzeczy jest zapewne niewłaściwa postawa duszpasterska, za którą kryje się pewien lęk przed zmechanizowaniem, gdy chodzi o ustalone teksty modlitw oraz brak zrozumienia dla symboliki sakramentaliów.

Niniejsze uwagi mają wprowadzić w treść liturgicznego błogosławieństwa chorych, by ułatwić duszpasterzowi osobiste przejęcie się nią i zachęcić go

do spełniania tej funkcji kapłańskiej, jaką jest błogosławienie w imieniu Kościoła.

Modlitwy przewidziane przy odwiedzaniu chorych zawiera Rytuał Rzymski w Tyt. V, rozdz. 4. Nadto w Appendix nr 41 i 42 (w naszym Rytuale nr 46 i 47) mamy „Benedictio adulti aegrotantis" i „Eadem benedictio pro pluribus infirmis", a wśród rezerwowanych „Benedictio infirmorum cum ligno sanctissimae crucis D. N. I. C. seu signum S. Mauri Abbatis" stosowaną wyłącznie przez benedyktynów lub za ich zezwoleniem.

Wyjaśnimy jedynie modlitwy zaznaczone w Tyt. V, rozdz. 4.

Ryt tego błogosławieństwa, składający się z dwóch części, zawiera psalmy, wyjątki z Ewangelii, wersety i modlitwy. Ewangelie znajdują się jedynie w części drugiej, która wykazuje pewien rytm, obejmujący psalm, perykopę ewangeliczną i modlitwę. Rytm ten czterokrotnie się powtarza Za piątym razem po psalmie następuje modlitwa połączona z włożeniem ręki na głowę. Zakończenie stanowi Prolog do Ewangelii św. Jana.

Rytm zastosowany w błogosławieństwie chorych wymaga wyjaśnienia. Wczesne chrześcijaństwo i średniowiecze uważały modlitwę za najskuteczniejszą pomoc dla chorych. W starożytnym Kościele dokonują się charyzmatyczne uzdrowienia przez modlitwę i włożenie rąk. Temu samemu celowi służyło odczytywanie wyjątków z Ewangelii. Źródłem tego szacunku dla Ewangelii była głęboka wiara w Chrystusa. To On sam działał przez słowo Ewangelii. Stąd Ewangelia była pewnego rodzaju sakramentem. Z tego podłoża wyrosła wiara w moc Ewangelii przeciw złym duchom i przeciw chorobom. Szczególnie Prolog do Ewangelii św. Jana ceniono wysoko z powodu jego chrystologicznej treści. Przy tym uchodził on za najskuteczniejszy środek na zasadzki szatańskie. Takie właśnie wczesnochrześcijańskie i średniowieczne ujęcie leży u podstaw rytu błogosławieństwa chorych. Bez znajomości tego historycznego rozwoju byłby on zupełnie niezrozumiały.

Poza tym należy stwierdzić że liturgia powstałą harmonijnie nie tylko z pierwiastków Boskich, ale i ludzkich, czego dowodem symbolika z całym szeregiem gestów i znaków. Tak też i w błogosławieństwie chorych tkwi tradycyjna wiara ludu w moc słowa i głosu ludzkiego: że słowo to, a szczególnie słowo kapłańskie, potrafi spożytkować tajemnice Boże dla dobra duszy.

Ryt błogosławieństwa chorych jest zwarty, jednolity, a przy tym urozmaicony. Nie zawsze będzie go można odmówić w całości. Kościół zostawia tu pewną swobodę, z której polecałoby się korzystać i w tym kierunku, by modlitwy te, a szczególnie urywki Ewangelii, odczytać w języku ojczystym. Będzie to z większym pożytkiem dla chorego.

Por. Teoger Langlotz OSB: „Der liturgische Krankenbesuch bei alten Leuten nach dem Rituale Romanum" 1951.

Pisma katechetyczne św. Augustyna

Nie tylko uczonym teologiem i filozofem był św. Augustyn, lecz także duszpasterzem, kaznodzieją, nauczycielem oraz znakomitym teoretykiem w tych dziedzinach a zwłaszcza w zakresie pedagogiki, jak o tym świadczą jego *„Pisma katechetyczne”*, wydane świeżo po raz drugi w przekładzie ks. Władysława Budzika (Warszawa 1952, str. XVIII i 258). Pierwsze wydanie wyszło w 1930 roku jako dziesiąty tom poznańskiego wydawnictwa „Pism Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu pod naczelną redakcją profesora Uniwersytetu Poznańskiego dra Jana Sajdaka”. Obecne drugie wydanie zawiera przejrzany przekład i poprawione komentarze z przeredagowanym wstępem na początku książki. Cytaty z Nowego Testamentu podane są w najnowszym przekładzie ks. prof. dra Eugeniusza Dąbrowskiego.

Do „Pism katechetycznych” zaliczył tłumacz następujące dziełka: „Początkowe nauczanie religii”, „Kazanie do katechumenów o wyznaniu wiary”, „Podręcznik do Wawrzyńca, czyli o wierze, nadziei i miłości”, „Wiara i uczynki”, oraz „Chrześcijańska walka”. Pierwsze z tych pism poświęcone początkowemu nauczaniu prawd wiary a noszące w oryginale tytuł „De catechisandis rudibus” (o nauczaniu nieumiejętnych), jest jedną z najdawniejszych i najważniejszych książek teoretycznych o celu, metodzie i przedmiocie katechezy. Bardzo wiele uwag i wskazówek autora co do celu i metody katechizowania oraz osoby katechety ma dalej duże znaczenie i może znaleźć zastosowanie w dzisiejszej teorii i praktyce nauczania religii i innych przedmiotów.

Najważniejszą rolę w nauczaniu przypisuje św. Augustyn osobie nauczyciela, bo znaczna część, nieraz nawet cały skutek nauczania zależy od wiedzy, gorliwości, taktu i sprytu uczącego. Nauczyciel nie może tracić zapału do swej pracy dlatego, że musi się zniżać do sposobu myślenia ucznia i więcej razy, często nawet w tych samych słowach powtarzać niektóre prawdy. Nie może też zniechęcać się brakiem zainteresowania i zrozumienia ze strony słuchacza. Lekarstwem na te trudności ma być miłość do uczniów, zrozumienie stanu ich duszy i odczucie ich potrzeb duchowych. Celem, jaki uczącemu powinien przyświecać i wywierać stanowczy wpływ na metodę, jest według św. Augustyna zarówno wpojenie uczniowi wiadomości naukowych jak i wychowanie go. Przy nauczaniu należy zwrócić baczną

uwagę na ograniczenie i pogłębienie materiału naukowego oraz na indywidualizowanie nauki.

Co do metody, to nie stosuje św. Augustyn heurezy, lecz naucza prawd wiary przez opowiadanie najważniejszych zdarzeń z dziejów objawienia Bożego i z historii Kościoła. Jest więc św. Augustyn zwolennikiem metody indukcyjnej tj. naprowadzającej oraz nauczania tokiem historyczno-poglądowym, którym sam posługuje się w swych traktatach katechetycznych. Ta metoda stosowana była już dawniej w nauce kościelnej, ale sformułował ją i do szczytu doprowadził dopiero św. Augustyn, nazwany dlatego słusznie przez papieża Gelazjusza I „ecclesiasticorum lumen magistrorum" (światłem kościelnych nauczycieli).

Dziełko o „Początkowym nauczaniu religii", podające ważne zasady nauczania i metodyczne reguły, wywierało w ciągu wieków niemały wpływ na sposoby nauczania w ogóle, a przede wszystkim na metodę katechizowania. W nowszych czasach na początku XIX wieku arcybiskup Aug. Gruber († 1835) uwolnił naukę religii od dawniejszego szablonu, wprowadzając do niej pod wpływem lektury tego dziełka metodę historyczną i położył podkład pod praktykę dzisiejszą. Wzorując się na tym traktacie św. Augustyna, stworzono sławną monachijską metodę katechetyczną, polegającą na połączeniu Pisma św. i ustnego podania z nauką katechizmu. W tym bowiem kierunku wypowiedziała się większość kongresu katechetycznego, który odbył się w sierpniu 1928 roku w Monachium. Również i u nas w Polsce wkroczono w ostatnich latach na tory takiego udostępnienia nauki religii przez wprowadzenie pewnej jednolitości między nauką Biblii i katechizmu, wychodząc z założenia, że tok historyczno-poglądowy przy wszelkim nauczaniu odpowiada najzupełniej naturze ludzkiego poznania i udzielania drugim posiadanych wiadomości.

Inne traktaty św. Augustyna, zawarte w „Pismach katechetycznych", sa doskonałymi ilustracjami metody ich autora, zastosowanej do systematycznego przeprowadzenia katechezy na wymienione w tytułach tematy, a zarazem przykładami pewnego wtajemniczenia w prawdy wiary oraz powtórzenia i pogłębienia wiadomości katechizmowych.

Przekład jest wierny, a wstęp i objaśnienia wyczerpujace. Szkoda tylko, że zakradła sie do tekstu znaczna ilość błędów drukarskich.

Dr J. Ujda, Poznań

KIEROWNICTWO DUCHOWE A PSYCHOLOGIA

Kierownictwo duchowe staje się coraz więcej przedmiotem obrad na kongresach naukowych i duszpasterskich. W 1950 r. odbyły się dwa takie kongresy: jeden w Avon pod Paryżem, w klasztorze bosych karmelitów, na którym obradowali studenci i profesorowie teologii moralnej i psychologii pod przewodnictwem O. Brunona od Jezusa Maryi, wydawcy słynnych „Etudes Carmélitaines", drugi w Rzymie, gdzie w auli Gregorianum zebrało się około 400 kapłanów. Pierwszy ujmował zagadnienia raczej od strony psychologicznej, drugi rozpatrywał je z stanowiska nadprzyrodzonego.

W naświetleniu psychologicznym omawiano kierownictwo duchowe również w 1951 r. na zjazdach teologicznych w Wiedniu i Stuttgart. Tematami referatów w Wiedniu były między innymi: „Najważniejsze szkoły psychologiczne i psychoterapeutyczne doby obecnej i ich usługi dla kierownictwa duchowego", „Metoda pracy nowoczesnej psychologii głębi pod psychoterapeutyczno-pastoralnym punktem widzenia", „Charakterologia, osobowość i kierownictwo duchowe", „Fałszywe zapatrywania na sakrament pokuty i ich wpływ na spowiednika i penitenta", „Psychologiczne i psychopatyczne anomalie w życiu seksualnym", „Spowiedź jako sakrament moralnego postępu, spowiedź dewocyjna, pouczenie sakramentalne i jego metodyka",

Zjazd w Stuttgart poświęcony był przede wszystkim psychologii Freuda, Adlera, Künkela i Junga oraz omawiał takie problemy, jak trudności dziecka nerwowego, kobieta niezamężna, wina w świetle teologii i psychologii głębi, granice między psychologią głębi a duszpasterstwem itp.

Tegoroczny kongres duszpasterski w Szwajcarii, jaki ma się odbyć jesienią, przewiduje również tematy z dziedziny kierownictwa duchowego.

Widzimy więc, że w teologii pastoralnej przebija się dążność, aby zdobycze psychologii wprzągnąć jeszcze bardziej w służbę duszpasterstwa, a kierownictwa duchowego w szczególności.

DOSTOSOWANIE ŻEŃSKICH KLASZTORÓW KONTEMPLACYJNYCH DO POTRZEB TERAŹNIEJSZOŚCI

Na międzynarodowym kongresie zakonów, jaki się odbył pod koniec 1950 r. w Rzymie pod przewodnictwem kongregacji zakonów, sekretarz tejże kongregacji przedstawił zgromadzonym Konstytucję Apostolską „Sponsa Christi" oraz Instrukcję „Inter praeclara", dwa ważne dokumenty dopuszczające pewne dostosowanie życia kontemplacyjnego w żeńskich klasztorach do współczesnych warunków. Nie zmieniają one niczego, co się odnosi do istotnych elementów zakonu kon-

templacyjnego, jak samo życie kontemplacyjne, uroczyste śluby, modlitwa chórowa i klauzura papieska, tylko — do drugorzędnych, które wprowadzono pod wpływem wymogów minionych wieków. Te modyfikacje mają na celu ułatwienie zewnętrznego apostolstwa. I tak w formie klauzury uwzględnia się podział między pomieszczeniami wewnętrznymi, objętymi ścisłą klauzurą a pomieszczeniami zewnętrznymi, przeznaczonymi do dzieła apostolskiego. Poszczególne klasztory, dotychczas samodzielne, mogą się łączyć w federacje klasztorów tej samej reguły, bez uszczerbku dla swej autonomii, celem współpracy w dziedzinie duchowej, dyscyplinarnej i gospodarczej. Wreszcie praca, tradycyjnie pielęgnowana w klasztorach kontemplacyjnych, winna tak być zorganizowana, by była również środkiem ich utrzymania.

CO SĄDZĄ WIERNI O KAZANIACH?

I. W r. 1950 przeprowadzono w Niemczech ankiety wśród świeckich wiernych n. t. „co sądzą oni o kazaniach".

Odpowiedzi (opublikowane może nieco w jednostronnym wyborze) brzmiały:

Kazania nic nie mówią, są beztreściowe i konwencjonalne.

Kazania mają patos nieznośny, mają ton namaszczony lub słodkawy.

Wiecznie te same moralizatorskie upomnienia o zachowanie przykazań mijają się z skutkiem.

Kazania idą obok właściwej problematyki czasów.

Pragnie się zwięzłego, rzeczowego stylu i tematów aktualnie ważnych.

Słabość kazań pozostaje w związku z słabością wiedzy u kaznodziejów. (Herd. Kor., 1951 str. 238).

II. Dla naszych wiernych substancja kazań jest często zbyt mdła. Czyżby oni stali się bardziej wymagającymi w ostatnich czasach? Nie, lecz stali się oni innymi.

Kaznodzieja zaś trzyma się często swego dawnego studium i starych podkładów (wzorów), podczas gdy pomóc może tylko intensywne studium nowych czasów i teologii.

W kazaniach podaje się zawsze jeszcze stare prawdy w starej formie.

(Lebendige Seelsorge 1951, stycz.).

DZIEŁO EWANGELICKIEGO TEOLOGA O NAJŚW. MARYI PANNIE

Znakomity teolog ewangelicki Hans Asmussen wydał książkę p. t. „Maryja, Matka Boża", która swą treścią zbliża się bardzo do nauki Kościoła katolickiego o Najświętszej Maryi Pannie. Asmussen wykazuje, że spośród reformatorów tylko Kalwin potępił kult maryjny, natomiast Luter i Zwingli go zachowali. Luter był czcicielem Matki Bożej. Uznał on orzeczenie soboru efeskiego, wyznawał Niepokalane Poczęcie, bronił tradycyjnego śpiewu „Magnificat" i napisał do niego komentarz, w którym nie waha się nawet wzywać wstawiennictwa Maryi. W święta maryjne głosił rok rocznie kazania i występował przeciw burzeniu

obrazów Matki Boskiej. Dopiero z upadkiem dawnej tradycji liturgicznej, szczególnie zaś pod wpływem oświecenia i liberalnej teologii, zaginął kult Najśw. Panny w protestantyźmie. Tym bardziej uderza książka Asmussena, który odważnie oświadcza, że gdzie nie ma wiary w narodzenie Jezusa z Dziewicy, tam też nie ma prawdziwego kościoła, tam jest tylko chrystianizm.

ŚW. AUGUSTYN JAKO DUSZPASTERZ

Pod tym tytułem ukazało się dzieło holenderskiego uczonego F. van der Meer'a, liczące około 800 str., przetłumaczone ostatnio także na język niemiecki. Przedstawia ono wielkiego biskupa w małym, prowincjonalnym mieście afrykańskim w jego codziennej praktyce duszpasterskiej. Mimo gruntownej naukowości lektura tej książki, dzięki sztuce naratorskiej autora, przykuwa. Obrazy przesuwają się żywe, i konkretne, niektóre jak opis nocy wielkanocnej lub nabożeństwa niedzielnego — porywają swą plastycznością. Fachowcom zaś odsłania ona niespodziane perspektywy. Krytyka ocenia dzieło F. van der Meer'a jako jedną z najważniejszych publikacji teologicznych ostatnich lat.

NOWA POWIEŚĆ O KSIĘDZU

Ukazanie się nowej pracy młodego powieściopisarza katolickiego Włoch, Carlo Coccioli'ego wzbudziło wielkie zainteresowanie w kołach literackich. Porównuje się go do Bernanosa i Grahama Greene'a. W każdym razie duchowo podobny jest on do autora „Pod Słońcem Szatana". U niego również w związku z sprawami duchowymi w doczesności powstają problemy.

Bohaterem nowej książki Coccioli'ego „Niebo i Ziemia" jest młody kapłan Ardito Piccardi, wikariusz zasobnej parafii na nizinach, w której wszystko „idzie dobrze". Czuje, że praca w takim środowisku mu nie odpowiada, przenosi się więc do parafii, położonej w górach, w której praca wymaga wysiłku i idzie opornie. Tam Ardito zyskuje z początku uznanie ludzi prostych, doprowadza do pokuty zatwardziałych grzeszników, głosząc czystą Ewangelię, ale naraża się zamożniejszym. Powoli jednak zdobywa wszystkich.

Wioska ogłasza go świętym. Ucieka więc w góry. Po powrocie dowiaduje się, że siostrzeniec miejscowego pana, którego starał się oderwać od złego życia, popełnił samobójstwo. Wstrząśnięty tym zdarzeniem, zmienia miejsce, pracuje w miejskich kołach o wysokiej kulturze duchowej. Tutaj ogłasza swe prace, ma konferencje, zawsze z wielkim pożytkiem dla słuchaczy. Gdy wraca do swej wioski podczas wojny, on, który kierował się w pracy zawsze miłością, zostaje posądzony o donosicielstwo i przez Niemców i przez partyzantów. Ginie rozstrzelany.

Prasa katolicka przyjęła tę powieść z wielkim entuzjazmem. Krytyk Andre Alter w „Témoignage Chrétien" pisze: „Jeżeli prawdą jest, że wiara nabiera pewnych cech w różnych epokach, to powieść „Nie-

bo i Ziemia" odzwierciedla doskonale wiarę naszych czasów, ponieważ przedstawia bez ogródek dramat dzisiejszego chrześcijanina. Z pewnością książka ta spędzi sen z niejednych oczu, ale czuwanie jest właśnie potrzebą chwili".

Najlepiej jednak ocenił książkę krytyk z „France Catholique", ponieważ naświetlił doskonale dramat, który leży u podstaw tej powieści. „Don Ardito wybrał trudną drogę wskutek zdarzenia z młodych lat, które uświadomiło mu istnienie szatana. Gdy dokonał wyboru stanu, nie znał już kompromisu. Z wielkim zapałem oddał się pracy w biednej parafii. Ateiści mówili o nim: „Don Ardito odprawia mszę, jakgdyby czynił coś prawdziwego". Do swoich parafian mawiał: „Jaki jest nasz największy grzech? Ten, że pomimo Chrystusa nie jesteśmy chrześcijanami". Głosząc wspaniałą Ewangelię, której ukoronowaniem jest szaleństwo krzyża, spotykał się z obojętnością. „Mam wielką rzecz do dania ludziom, a nikt jej nie pragnie". Pobożność jego udziela się innym i szybko zdobywa on opinię świętego. Opuszcza parafię, by rozpocząć nowe życie".

„Ma sukcesy intelektualne i z wielkim zapałem oddaje się pracy nad pogłębieniem poznania Boga. Tu też dochodzi do konfliktu, gdy zdaje sobie sprawę z szalonej przepaści między samym sobą — kapłanem a człowiekiem. Całe jego wewnętrzne życie jest walką z grzechem. On sam stwierdza: „Głęboka świadomość istnienia zła na świecie, a równocześnie tej cudownej, wiecznej nostalgii za dobrem, prowadziła mnie jak dziecko za rękę do Boga".

„Don Ardito jest wolny od pokus ducha i ciała, którymi tłumaczy się często konflikty. Oczyścił się z tych pokus twardym, pokutnym życiem. Jego konflikty są głębszej natury. Sięga wysoko w nadprzyrodzonych ambicjach, ale potyka się o przeciętność ludzką i potęgę „księcia tego świata". Pewnego dnia spostrzega, że sięgał jeszcze nie dość wysoko. Dowiaduje się o tym z ust przyjaciela: „Ty Ardito, kochasz ludzi w Bogu, a nie Boga w każdym człowieku".

„To odkrycie uzupełnia świadomość Don Ardita o przewrotności ludzi i świata. Na czym polega ta przewrotność? Na fakcie nieprzynależenia do Ojca."

„Przy końcu swych poszukiwań dochodzi do konkluzji: „Teraz spostrzegłem, że wiedza, której poświęciłem życie po opuszczeniu wioski Chiaratorre, nie istnieje. Można być tylko oświeconym z góry, i to oświeconym przez miłość".

Dodać należy, że książka ta pełna życia, z przerażającymi scenami, nie może być lekturą dla każdego. Odpornym jednak, przyniesie wiele korzyści.

Z kraju

Pomoc Państwa w odbudowie kościołów. Jeżeli w chwili obecnej większość wojennych zniszczeń w dziedzinie architektury kościelnej jest już odbudowana, to należy przypisać to w znacznej mierze wydatnej pomocy Państwa Ludowego,

które od początku swego istnienia nie szczędziło środków, aby przyjść z pomocą i umożliwić wyrównanie ogromnych strat i zniszczeń w kościołach oraz zabudowaniach związanych z kultem religijnym.

Dotacje Państwa na te cele wynoszą w poszczególnych latach:

rok	1945	—	28	milionów zł
„	1946	—	32	„ „
„	1947	—	54	„ „
„	1948	—	110	„ „
„	1949	—	92	„ „

W sumie w latach 1945—1949 Państwo przekazało na cele odbudowy kościołów katolickich w Polsce sumę 500.890.759 złotych (w starej walucie).

W roku 1950 na odbudowę 21 zabytków sakralnych Państwo przeznaczyło kwotę 3.053.700 złotych, a w roku 1951 — 3 476.000 zł obejmując pomocą 38 zabytków architektury sakralnej.

Niezależnie od sum powyższych Naczelna Rada Odbudowy m. Warszawy w latach 1946—1950 przekazała na odbudowę kościołów warszawskich ze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy kwotę 1 678.140 złotych, a na rok 1951 preliminowała na ten cel ok. 1.000.000 złotych.

Oprócz tego łożyły na odbudowę kościołów niższe organa administracji państwowej oraz dawnego samorządu terytorialnego.

Państwową akcją ratowania zabytkowych kościołów w latach 1945—1951 objętych zostało 510 świątyń, począwszy od wielkich budowli katedralnych a kończąc na kościołach wiejskich, w tej liczbie zabytkowych kościołów i kaplic drewnianych.

Ponadto podległa Ministerstwu Kultury i Sztuki sieć służby konserwatorskiej na terenie Polski roztoczyła fachową opiekę nad wszystkimi kościołami zabytkowymi w liczbie 4.391.

Ze świata

Biskupi południowo - afrykańscy w obronie rasy kolorowej. Katoliccy biskupi południowo-afrykańscy wystąpili w zbiorowym liście pasterskim z całym naciskiem w obronie praw publicznych rasy kolorowej. Zażądali oni dla ludów kolorowych pełnego udziału w politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu kraju, gdyż jest to nakazem sprawiedliwości i praw tych nie mogą być pozbawieni ludzie kolorowi tylko ze względów na swą rasę. (Muench. Kath. Kirchenztg, nr 28-1952).

Episkopat angielski o klęsce rozwodów w Anglii. W zbiorowym liście pasterskim arcybiskupi i biskupi angielscy na nowo sprecyzowali stanowisko katolickie w kwestii reformy prawa małżeńskiego. List pasterski zwraca uwagę na to, że stanowisko katolików angielskich przedstawione zostało Królewskiej Komisji dla reformy prawa małżeńskiego, jednak istnieje mała nadzieja, by koncepcja katolicka została przyjęta.

Przypominając dzieje schizmy angielskiej za Henryka VIII list episkopatu stwierdza, że „dzisiejsze załamanie się życia rodzinnego w Anglii nie powinno nikogo zaskakiwać". Dzisiaj w ciągu jednego dnia sądy mają więcej do czynienia z procesami rozwodowymi aniżeli przed stu laty w ciągu całego roku. W bieżącym stuleciu liczba rozwodów powiększyła się stokrotnie. Zastraszający wzrost przestępczości młodzieży ma po większej części za przyczynę rozbicie rodziny. Każde bowiem rozbicie małżeństwo stanowi ranę na ciele społecznym narodu. (Petrusblatt nr 28/52).

Ilość katolików w Wielkiej Brytanii. Według danych Rocznika Katolickiego za rok 1952 Wielka Brytania liczy 2.850.000 katolików.

Liczba katolików w Irlandii wynosi 2.800.000 a na wyspie Malta 230.000.

W Imperium Brytyjskim liczącym 500 milionów ogółu ludności żyje 25 milionów katolików. (Petrusblatt, nr 31/52).

Ilość chrześcijańskich murzynów w USA. W Stanach Zjednoczonych jest 8,3 milionów chrześcijańskich murzynów. Z tej liczby 8 milionów jest wyznania ewangelickiego a 300.000 katolickiego. (Christ und Welt, nr 33/52).

Pierwsze kapłańskie święcenia katolickie w Danii. W Danii odbyły się pierwsze od czasu Reformacji katolickie święcenia kapłańskie. Święceń udzielił nowemu kapłanowi wikariusz apostolski na Danię ks. biskup Suhr. Dotychczas młodzi kapłani duńscy uzyskiwali zazwyczaj święcenia w Rzymie albo w Lowanium (Belgia). (Der Dom, nr 29 1952).

W USA najwięcej religii i sekt. W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie 350 rozmaitych wspólnot religijnych i sekt. Tak wysokiej liczby nie wykazuje żaden inny kraj na świecie. (Christ und Welt, nr 34/52).

Najwyżej położona kaplica na świecie. Ostatnio poświęcona została najwyżej na świecie położona kaplica. Mieści się ona na liczącym 4.800 metrów szczycie Sierra de Rio Palanga (Peru). (Echo der Zeit, nr 18/52).

Kobieta jedyną przedstawicielką katolików. Kobieta jest jedyną przedstawicielką katolików w gabinecie indyjskim. Jest nią Rajkumari Amrit Kaur, która wśród 21 członków gabinetu zajmuje tekę ministra zdrowia. (Der Dom, nr 29/52).

Druga z rzędu co do wielkości katedra na świecie. Wiemy wszyscy, że największą na świecie świątynią katolicką jest katedra św. Piotra w Rzymie. Drugim natomiast co do wielkości kościołem jest, będąca nadal w budowie, katedra w Liverpoolu najbardziej katolickim mieście protestanckiej Anglii. Kamień węgielny tej katedry pod wezwaniem Chrystusa-Króla, budowanej wyłącznie ze składek wiernych, założono w 1933 roku. Katedra budowana jest z granitu przywożonego z Kornwalii, w stylu późno-renesansowym, wzorowanym na budowlach XVII wieku największego architekta angielskiego Christophera Wrena. Najwyższy dzwon umieszczony będzie w szczycie kopuły wysokości 130 metrów. Na jej szczycie będzie krzyż wysokości 30 metrów. 50 tysięcy osób będzie mogło się modlić przed 53 ołtarzami 10 tysięcy przed ołtarzem głównym. Katedra katolicka w Liverpoolu jest dziełem protestanckiego architekta sir Edwina Lutyens. Twórcą natomiast anglikańskiej katedry zbudowanej w XIX wieku w Londynie jest architekt katolicki sir Gilles Scott. (La Croix 21110).

Redaktor: ks. dr Maksymilian Rode. — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Grobla 1, tel. 37-46 i 46-95. — NBP. V. Oddz. Miejski Nr 410-113-24
Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Poznańskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe — Zakład Nr 1
Poznań, ul. Drukarska 6
2062/X 52 — 1750 — K 4-11004 — Druk. Al kl. VII 60 g